

LEGENDA

(śmiech) - didaskalia

... - urwana myśl, przerwana wypowiedź

kursywa - niepewna pisownia nazwiska lub słowa (zapis fonetyczny)

(ns) - niesłyszalny fragment nagrania

(informacje o badaniu)

Czy mogę nagrać naszą rozmowę, aby ułatwić późniejsze opracowanie?

- tak, zgadzam się

Jeżeli ma pani jakiegokolwiek pytania lub wątpliwości, proszę powiedzieć teraz.

- nie mam

Zacznijmy od krótkiego wprowadzenia, proszę opowiedzieć kilka słów o sobie, jak długo jest pani w związku, ile lat ma pani syn? Bo syn, tak, dobrze pamiętam?

- tak

To zacznijmy od tego.

- mam na imię Dorota, mam 49 lat, syn ma lat 13, w związku małżeńskim jestem 25 lat

A na czym polegają różnice światopoglądowe, religijne pomiędzy państwem?

- w domu rodzinnym wychowywałam się w religii katolicyzmu, nawet bym powiedziała takiego głębokiego, gdzie wszystkie odprawiane były msze i inne święta bardzo, bardzo religijnie. I kiedy miałam 16 lat usłyszałam o Jezusie, że Jezus tak naprawdę zmarł za nasze grzechy, w związku z tym to nie spowiedź i pokuta nas oczyszcza z tych grzechów, tylko przyjęcie Jezusa do swojego serca. W związku z tym poznałam Boga bliżej i to nie było już katolickie modlenie się do Maryi, tylko wiara przez Słowo Boże. Trafiłam do Kościoła Zielonoświątkowego, który przybliżył mi Boga bliżej. I różnica między wyznaniem mojego męża, który wiedział o tym, że nie jestem już katoliczką, a moim, na początku wyglądało, że akceptował wszystko i zgadzał się, jedynie tyle, że nie chciał ze mną chodzić do kościoła, przyszedł zobaczyć raz i tak naprawdę powiedział, że nie chce. Nie zmuszał mnie do chodzenia też do Kościoła Katolickiego, aczkolwiek w sumie sam nie chodził. I to wyznanie to jest jedna wiara, wiara w Boga, w Tróję Świętą, ale wyznanie jest bardzo, bardzo różne przez to, że nie ma czyśćca, którego nie ma w Słowie Bożym, nie można już nic zrobić po swojej śmierci, zbawienie można dostać tylko i wyłącznie przez przyjęcie Jezusa jako swojego Zbawiciela tu na ziemi, teraz kiedy żyjemy, trzeba to wyznać w sercu i powiedzieć ustami. Oczywiście pokutować ze swojej winy i przepraszać, ale nie na

zasadzie klęczenia na grochu, czy też, nie wiem, zmówienia całego różańca, najważniejsze liczy się serce szczere, no i rzeczywiście ta pokuta, co oznacza, że nie tylko żałuję za swoje grzechy, ale również, że zrobię wszystko, żeby ich nie popełniać, żeby czynić dokładnie to, co Słowo Boże mówi, żeby stać się podobnymi do Jezusa, który przyszedł, żeby nas nauczać o swoim Ojcu, sam dawał przykład jak ma wyglądać takie życie. No i tu jest ta duża różnica w tym, że się nie modlimy do nikogo innego jak tylko do Boga w Trójcy Świętej. Czyli nie ma jakichś innych świętych, aniołów, do których mamy... czy też Maryi, do której mamy się modlić, bo jest tylko jeden Bóg, tak jak mówi Słowo Boże

Czyli tak reasumując, jakie państwo wyznają w tej chwili religie? Pani mąż jest?

- mój mąż jest katolikiem

A pani?

- ja bym powiedziała, że to jest... nie chcę mówić protestanckie, ja bardzo nie lubię tego określenia, dlatego że ja niczemu nie protestuję, chyba że temu, że coś jest głoszone inaczej niż w Słowie Bożym. Bardziej bym powiedziała, że to jest chrześcijańska wspólnota, do której chodzę, aby wspólnie uwielbiać, poznawać Boga, a nie protestować. Jeśli protestuję, to tylko i wyłącznie ze złem

I teraz przejdziemy sobie do tych takich pytań. Proszę opowiedzieć jak wyglądały początki państwa związku, czy różnice właśnie jakieś religijne, wyznaniowe, były od początku widoczne?

- nie, absolutnie nie, wręcz przeciwnie, ja mojemu wtedy chłopakowi powiedziałam jak bardzo wiara w Boga jest dla mnie bardzo, bardzo ważna, mówiłam mu o tym, że Jezus umarł na krzyżu i że trzeba Go przyjąć jako Zbawiciela. I wtedy mój jeszcze chłopak, później już narzeczony, uczynił to. I nie przeszkadzało mu nic, ani to, że czytam Pismo Święte na głos, ani to, że śpiewam, czy puszczam sobie jakieś piosenki, które nomen omen są identyczne jak te puszczane w Kościele katolickim., Te, które nie mają oczywiście Maryi ani Aniołów, tylko samego Boga. I to mu nie przeszkadzało. Poprosił mnie o ślub kościelny w Kościele Katolickim, z racji tego, że jemu zależało na tym, żeby to było według jego tradycji, a ponieważ ja powiedziałam, że jeśli nie będzie nic maryjnego, ani około tego, co Bóg mówi, że jest nieprawe, to jak najbardziej. I taki ślub wzięliśmy, katolicki. No i tutaj nic nie wskazywało na to, że kiedykolwiek mój mąż powie, że coś mu nie pasuje, że coś mu nie gra. Wszystko zaczęło się praktycznie od tego, że... no właśnie, wszystko zaczęło się od tego jak zaczęłam regularnie uczęszczać na nabożeństwa, bo wcześniej słuchałam online, i

urodził się syn, w związku z tym nie podobało mu się to, że to nabożeństwo jest tak długie, bo w Kościele katolickim jest 45 minut, no a tutaj takie nabożeństwo trwa powiedzmy dwie godziny, czy nawet dwie i pół, bo jest i uwielbienie, i nauczanie, więc to mu się bardzo nie podobało, że wychodzę. Pomimo że proponowałam, żeby poszedł, to nie chciał. I zaczęły mu przeszkadzać różne istotne rzeczy

A pani mi powie, bo doszliście do porozumienia jeżeli chodzi o ślub, czy to były jakieś głębsze porozumienia, czy to jakoś łatwo przyszło wam porozumieć się?

- wtedy było łatwo, wtedy widziałam, że narzeczonemu zależy na mnie i te warunki, które ja postawiłam, czyli brak modlitwy do innych niż Bóg, brak pieśni właśnie maryjnych, czy też ta oprawa cała kościelna, która byłaby na wskazanie na Boga, i to zostało przyjęte. A mąż wiedział, że robię to głównie dlatego, że ja się zgodziłam dlatego że Bóg jest jeden i ten sam, jego Bóg to jest tak samo i mój Bóg, tylko nie będę robiła nic, co jest sprzeczne ze Słowem Bożym

Wspomniała pani, że te różnice zaczęły być widoczne jak pani zaczęła chodzić tak regularnie na nabożeństwa, ile to było mniej więcej po ślubie?

- no to właśnie się zaczęło w momencie, kiedy urodziło się dziecko. Mniej więcej rok po ślubie stwierdziłam, że to nauczanie, które słucham online, to nie jest samo, że brakuje mi tej społeczności, modlenia się w domu i wychowywania dziecka w duchu właśnie szacunku, miłości do Boga, i do ludzi też, że brakuje mi takiego społeczeństwa, że to odizolowanie, online na dłuższą metę to i tak już jest za długo, że brakuje mi ludzi, z którymi mogę wspólnie chociażby uwielbiać, czy porozmawiać o tym. Owszem, miałam koleżanki, z którymi mogłam zadzwonić i porozmawiać, ale to nie jest to samo co... i nie spotykałam się z nimi raz na tydzień, więc nie jest to samo, co takie bycie w tej społeczności, wspólnocie. Ja powiem, że tu się też bardzo różnią te kościoły, bo ja naprawdę byłam taką zażyłą katoliczką, gdzie moja babcia już widziała we mnie kandydatkę do... bardzo chciała, żebym była zakonnicą. No byłam grzeczna, słuchałam się i oczywiście modliłam się i zawsze gdzieś szukałam Boga, więc bardzo chętnie szłam z nią do kościoła, te wszystkie piątki, różańce i tak dalej, to zawsze odprawiałam i sprawiało mi to, nawet powiem, że pomimo dziecięcego... dziecięcych lat i takiej różnej zabawy, sprawiało mi to radość. Sama istota, to że Bóg jest, sprawiało, że po prostu chciało się żyć

A jakie sytuacje teraz w codziennym życiu pokazują państwa różnice najbardziej? Czy to na przykład jest właśnie obchodzenie świąt, jakieś rytuały, diety, przyzwyczajenia, jak to u was teraz wygląda?

- strasznie. Jak dziecko było małe, zaczęłam uczyć modlitwę Ojcze Nasz, bo mąż praktycznie do tego momentu nic nie robił, czyli ani nie brał dziecka do kościoła, ani nie uczył żadnej modlitwy, wyglądało po prostu to tak, że... widać było dopiero potem, że moja jakby ingerencja w to, co uczę Adriana, tym bardziej, że to jest to samo Ojcze Nasz, które jest w Kościele Katolickim, może skrócone, bo wersja katolicka ma dodane ostatnie bodajże chyba 2 zdania, to że Słowa Bożego jest po prostu dołożone inne katolickie jakieś tam zdanie, które nie odpowiada tego, co jest w Słowie. No i wtedy zaczął uczyć Zdrowaś Mario, Aniele Boży, zaczął syna zabierać... był w ogóle zszokowany, że ja tutaj Adrianowi mówię o Bogu, że mam taką Biblię dla dzieci. Ja mu mówię, że to przecież jest tak istotne i tak ważne, to jest sens naszego życia, bez tego to jest po prostu bez sensu byśmy tu byli, co, żeby urodzić się i umrzeć, byłoby bez sensu. Więc dla mnie wiara jest praktycznie siłą napędową życia i celem. Oczywiście mamy cele tutaj naziemskie, ale tak jak każdy umrzemy, więc nasze ciała umrą, a duch zostanie i to jest ważne gdzie pójdziemy. No i właśnie to spowodowało, że zaczęło mu dużo rzeczy przeszkadzać, że nie chciał, żebym mówiła dziecku o Bogu, żebym czytała, nawet jeśli to była Biblia w obrazkach, taka do kupienia normalnie w parafialnych sklepach. No nie chciał, bał się zapewne, że powiem coś więcej, coś, co będzie sprzeczne z wiarą katolicką. No i wtedy zaczął właściwie syna zabierać do kościoła katolickiego na msze

A jak u państwa święta wyglądają?

- jak najbardziej obchodzimy święta, z tym że pewne szczegóły, które są, nie są takie jakby radykalne. Czyli jeśli jest łamanie opłatkiem, to jak najbardziej tym chlebem można się przełamać i życzyć te życzenia, z tym że ja jakby podkreślam tutaj tą wagę, że Boże Narodzenie to nie jest tak naprawdę 3 dni jedzenia, bo nie o to w tym chodzi, żeby dostawać prezenty, tylko tak naprawdę to są urodziny Boga, które czcimy, tak jak sama nazwa wskazuje, Boże Narodzenie. Więc podkreślam wagę, po co Jezus przyszedł tutaj na świat, po co Ojciec Go tu wysłał i dlaczego tak ważne jest to Słowo Boże, żebyśmy czytali na co dzień, choćby to miał być jeden wers, ale dużo mówi, żebyśmy zawsze patrzyli i robili to przez pryzmat... cokolwiek w życiu... przez pryzmat właśnie tego jak Biblia mówi, co jest dobre, co jest złe, żeby nie krzywdzić innych, no i dużo, dużo innych rzeczy, które są. Po to są przykazania, żeby ich się trzymać, tak samo jak takie jest prawo w każdym państwie, żeby również je przestrzegać

A czy jakieś na przykład w takich zwyczajach na co dzień, albo w diecie, widać też u was różnice?

- w diecie nie, generalnie... jeszcze dokończę może o świętach wielkanocnych, bo tutaj jest tak, że oczywiście mąż przygotowuje ten koszyczek i ja mogę zjeść z tego koszyczka sobie to jajko, ale dla mnie już święcenie pokarmów, których w Słowie Bożym nie ma ani słowa o tym, żeby w kościele miało się pójść i że jest to praktykowane, to absolutnie nie ma. Więc to są doktryny dopisane na soborach watykańskich i większość tych świąt jest po prostu tam spisywana, różne, od IX wieku praktycznie, XIV, bardzo dużo było takich soborów, gdzie wprowadzali jakieś święta, jakiś zwyczaj. Więc absolutnie ja się z tym nie zgadzam, ale mąż idzie, święci i przynosi. Ja tego jedzenia nie odbieram w ten sposób, że ono jest poświęcone, dla mnie ono jest pokropione po prostu wodą. Nie odbieram tego jako święcone, czyli co, że święte? No nie. Więc owszem, mogę zjeść to jajko, ale dla mnie to jest... jakby samo święcenie pokarmów jest sprzeczne i też odwraca uwagę od tego, co naprawdę zrobił Jezus na krzyżu. Bo jeśli już miałoby być jakiegokolwiek święto, to do podkreślenia właśnie tego, że Jezus nie umarł na marne, tylko przyszedł po to, żeby nas zbawić właśnie przez wiarę, że wziął wszystkie grzechy na siebie, że fizycznie umarł jako człowiek po to, żeby stał się człowiekiem, żeby właśnie te same fizyczne męki, choroby i zniewagi, które tutaj przeżywał, tak jak my, bo też mamy ciało, żeby były zgodzone, żeby to samo, co my przeżyliśmy, on przeżył, w związku z tym to jest największy sens tych świąt, podkreślenie ofiary Jezusa. No a co jeszcze do Wielkanocy, to właśnie bardziej widzę, że tutaj w Polsce sięgamy po takie rzeczy typowe z różnych religii, na przykład amerykańskiej, czy ościennych jakichś krajów, bo wcześniej tego nie było, jak na przykład zbieranie czekoladowych jajeczek w ogrodach. Jeszcze 100 lat temu to absolutnie o tym nie wiedzieli, czy myślę, że nawet 50, jest to jakby rozmydlanie w tym momencie całych świąt, całej istoty świąt. Dzieci bardziej nastawione na to, na słodycze, i bardziej liczy się dla nas wystrój domu, jajeczka, zajaczkę, króliczki i inne rzeczy, czy choinki w Boże Narodzenie, niż tak naprawdę oczyszczenie własnego serca, przygotowania się do tych świąt. Do takiej rzeczywiście pomyślenia nad swoim życiem i nad tym jak prowadzę, a nie do tego ganiań co trzeba teraz kupić, jak duże zakupy, co trzeba ugotować, jakie prezenty i jak wystroić to mieszkanie, to się mija po prostu z całym celem i zabiera tak naprawdę istotę tych świąt

A pani mi powie, czy w takich różnicach, może pani powiedzieć, że ktoś z państwa się jakby nagina pod drugą osobę, albo jakoś, w cudzysłowie tak, przymyka oko, że po prostu nie uznaje czegoś?

- ja powiem tak, mąż na pewno się nie ugina, wręcz przeciwnie, stawia zakazy, czyli nie mogę czytać Pisma Świętego na głos, pomimo zamkniętych drzwi do pokoju i on w swoim pokoju, to nadal mu to przeszkadza, bo przez ścianę słyszy, więc mam zakaz, mogę to robić po prostu tak jak czyta się książkę, po cichu. Mam zakaz słuchania piosenek religijnych, nomen omen te same, które w Kościele Katolickim też są odśpiewywane. Bardzo mu przeszkadza wszystko to, co mówię, co wyjaśniam synowi, nie chce żebym mu mówiła, pomimo że to jest Biblia i mówię o prostych sprawach, no nie chcę, więc zakaz jest takich rzeczy. A już nie mówiąc, że największy szok przeżyłam, kiedy właśnie to było jakieś może pół roku po tym jak zaczęłam uczęszczać do wspólnoty, mąż postawił ultimatum, albo wybieram, i tutaj wspomniał, że to jest wiara, nie wyznanie, tylko wiara, tą sektę, bo tak to nazywa, więc bardzo mnie tym obraża i ludzi, którzy w niej są, a małżeństwem, że jeśli... mam podjąć decyzję, jeśli nie, to rozwód. Ja oczywiście powiedziałam, że Boga nigdy nie zostawię i nie wrócę do Kościoła Katolickiego, bo jest to sprzeczne i z moim sercem, i sumieniem, i z tym, co jest napisane w Słowie, nie będę wielbić nikogo poza Bogiem. Na groźbach się skończyło, myślał, że tak jak się go po prostu boję na co dzień, to też i tutaj posłucham. Ale generalnie nie pozwala na nic, co nie byłoby katolickie, nie byłoby takie, jakie zgodne są z jego przekonaniami, religijnością... ciężko powiedzieć czy z wiarą, bo z drugiej strony jego zachowanie odbiega od tego, co Kościół katolicki, chociażby 10 przykazań, nakazuje

A pani mi powie, czy w domu poruszacie tematy światopoglądowe, religijne, jak to u was wygląda, czy rozmawiacie?

- tak, rozmawialiśmy do pewnego czasu, teraz już nie. Dla mnie ten temat był ważny przed ślubem, więc już wtedy właśnie bardzo dużo mówiłam i było dla mnie istotne to, żeby na przykład nie wisały obrazy w domu, które miałyby nawiązywać właśnie do czczenia kogokolwiek innego poza Bogiem. I tak jak wspomniałam na początku, bardzo dużo tłumaczyłam na czym to polega, przede wszystkim przez Słowo Boże, które, jak się okazało, mój wtedy chłopak, narzeczony, nie czytał i do tej pory nie czyta. I nawet poruszanie jakichś innych kwestii związanych chociażby z miłością bliźniego, które jest i w jednym i w drugim kościele, to tutaj chociażby jest sam problem, bo okazało się, nie wiem czy mój mąż wtedy jeszcze tak samo myślał,

choć rozmawiałam na ten temat przed ślubem i skąd ta zmiana, na temat chociażby innych narodowości. Od dłuższego czasu mąż nienawidzi Żydów generalnie, no jest rasistą, bardzo, że tak powiem... i byłam w szoku i bardzo mnie to zabolalo, bo świadomie podchodziłam do tego związku, bardzo dużo tematów przerabiałam przed ślubem, i nie miał takich poglądów. Myślałam, że wiem za kogo chodzę za mąż, nigdy bym nie wybrała człowieka, który powiedziałby, że czarne to jest murzyn, czy asfalt i tak naprawdę nikt oprócz białych z innych ludzi nie jest człowiekiem, bo pochodzi od małpy. To jest straszne, nie wiem skąd się to wzięło u niego i czy to ukrywał przed ślubem, bo mu zależało, nie wiem. Próbowałam cokolwiek z tym zrobić, rozmawiałam z jego mamą, ale niestety nic, jakby nie wpłynęło to na jego zmianę światopoglądową

A czy podczas takich rozmów, jak one się odbywały, były jakiekolwiek napięcia, jakieś takie kłótnie, coś takiego?

- były, i to duże, jakby bardziej z mojej strony, bo jestem uczuciową osobą, mąż, jako były wojskowy, jest taką osobą, która raczej wydaje rozkazy i się nie kłóci, dla niego nie to nie i kropka. Tak, chociażby stanięcie przy tym stanowisku, że nie mogę czytać Pisma Świętego, że stoję po stronie innych narodów, absolutnie wtedy jest ostra dyskusja. I nie są to łatwe rozmowy, bo praktycznie żaden argument... nie bierze żadnego argumentu, czy to ze Słowa Bożego, czy to z innych autorytetów, których, nie wiem, profesorowie, papież, ktokolwiek, no nie, on ma swoje zdanie, więc zawsze te rozmowy są bardzo trudne. Od jakiegoś czasu zaprzestałam tych rozmów, bo dla mnie to też jest męczące, gorzej jest jeśli to następuje przy dziecku, albo przy rodzinie na święta, no bo wtedy muszę stanąć, muszę stanąć w obronie, muszę stanąć w prawdzie, taka, jaka jest, no i jest ciężko, jest naprawdę ciężko. Nie wiem, dziecku tłumaczy się, że 2 razy 2 jest 4 i jest w stanie pojąć, a tutaj pomimo dorosłego wieku, pomimo tego, że mąż mówi, że jest katolikiem, te same nas obowiązują przykazania, a jednak w Słowie Bożym jest napisane co innego, a on nie chce tego przyjąć. Więc to jest dla mnie straszne, nie wiedziałam, że tyle nienawiści może być w człowieku tylko dlatego że ktoś ma inny kolor skóry, czy ktoś ma inne wyznanie, czy religię, no i jest to straszne

A jak sobie radzicie z tymi napięciami, jak je rozładowujecie?

- mąż na pewno w żaden sposób, bo myślę, że on to przyjmuje, powiedziałem swoje, tak myślę, nie zmienię zdania i kropka. Ja zazwyczaj rozmawiam z przyjaciółką, modłę się, modłę się też o niego, o to, żeby Bóg dotknął jego serca, żeby zrozumiał

Słowo Boże, żeby do niego przemówiło, żeby chciał być dobrym człowiekiem. Generalnie chyba poruszyłam już wszystkie osoby w jego rodzinie, które mogłyby w jakikolwiek sposób pomóc, no ale niestety nie zmienił zdania

A czy mieli państwo kiedyś takie wrażenie, że otoczenie, na przykład rodzina, sąsiedzi, jakieś instytucje, czy coś takiego, oceniają państwa związek ze względu na te różnice?

- nie. Rodzina może tylko tyle, co mąż przekazuje, bo tak naprawdę nie, sąsiedzi, szkoła nie. Skarży się na pewno rodzinie, na zasadzie takiej, żeby byli przeciwko mnie, żeby mi wybili z głowy, tak kiedyś usłyszałam, ale nie było nigdy, że robię coś nie tak, to i to i to, bardziej, że zostawiłam rodzinę, bo pojechałam na konferencję. Powiem tak, 99% moich obowiązków z domu to są właśnie obowiązki z domem i jeśli zostawię dla siebie 1%, który mąż by mógł przyjąć, raz na pół roku jakaś konferencja, to naprawdę nie uważam to za zostawienie rodziny, bo sama ten dom prowadzę, a mąż w tym nie uczestniczy, więc nie widzę tutaj, żebym miała coś źle zrobić tylko dlatego, że pojadę na konferencję. A niestety taką informację usłyszałam od jego mamy, że to ja jakby zostawiłam. Więc byłam w szoku, jak on przekazuje informacje, jak... generalnie bardzo, bardzo mu to przeszkadza i z każdym rokiem to się nasila

Takie teraz mam pytanie, jak podjęli państwo decyzję o wychowaniu religijnym syna, czy były rozmowy na ten temat, jak to jest u was, co wpłynęło na wybór, czy jak podejmowaliście decyzję?

- generalnie to było tak, że rozmawialiśmy, tak jak wspomniałam, ja naprawdę dużo pytań zadawałam swojemu przyszłemu mężowi, i wtedy on się zgadzał na wszystko, na plan nawet, który miałam, na jakieś marzenia, które razem wspólnie mieliśmy. Zawsze marzyłam o dwójce dzieci, więc wtedy zgadzał się na wszystko i były to wspólne tak naprawdę plany. Zmieniło się to w momencie urodzenia syna i w tym, kiedy powiedział, że będzie chrzczony. Ja nie chciałam, nie tylko to, że w Kościele Katolickim, tylko po prostu to, że w Słowie Bożym jest napisane, że może być ochrzczona osoba, która jest świadoma i własnymi ustami wyzna, tam nie ma napisane, że małe dzieci były chrzczone, noworodki. Więc wtedy. No i praktycznie od tego momentu... to już był pierwszy znak, że mąż będzie podejmował te decyzje, nie miałam nic do gadania, po prostu wszystko umówił, wszystko zrobił, wszystko załatwił i tak. Nawet nie chciał wiedzieć, że w momencie kiedy szkoła się zaczęła, już dziecko podrosło, że miał możliwość Adrian wyboru z mojej strony, z mojej perspektywy, żeby pójść do kościoła, zobaczyć, czytać Słowo Boże, Biblia jest taką

podstawą, jakby nie było, i w jednym, i w drugim kościele. Nie, zabronił, żebym dziecko zabierała do kościoła, który podkreślał, że to nie jest kościół, tylko sekta. Bardzo to było raniące, i sam zakaz i to, w jaki sposób o tym mówił. I jeśli chodzi o... powiedział, że Adrian będzie katolikiem i jeśli ja cokolwiek robiłam, żeby jakby wskazać tutaj na... nawet nie podkreślać, bo ja wtedy nawet nie podkreślałam tej różnicy, tylko żeby wskazać na Boga, żeby jednak tu się zatrzymać, a nie na tych całych innych, no to zaczął kupować synowi rzeczy, które stanowiły odwrotność tego, czyli na przykład obrazki świętych. Więc wiedziałam, że tym mi robi na złość, wiedziałam, że chce Adriana utwierdzić w swoim wyznaniu, że przez zakazy powoduje, że Adrian nie usłyszy o nowej jakby perspektywie tutaj spojrzenia, o tym, że można poznać Boga bliżej, że tak naprawdę tylko On się liczy. I dla mnie to był szok, bo nie spodziewałam się takiego traktowania, takich zakazów, nakazów. A ponieważ mój mąż jest byłym wojskowym, to wystarczyło, że coś powiedział, nie było dyskusji, nie to nie, tak to tak. Nawet jeśli coś postawił, ja to zdjęłam, to od razu była o to awantura, wziął tą rzecz z powrotem, ten obrazek i znowu powiesił. Było to bardzo ciężkie. Na tą chwilę dla mnie jest też nie do pojęcia i nie wiem co dalej

A czy syn chodzi teraz na przykład na lekcje religii, jak to wygląda?

- tak, na lekcje religii, dokładnie, w szkole

Czyli te różnice światopoglądowe, religijne między panią a partnerem, komplikują wychowanie dzieci?

- bardzo, bardzo komplikuje, przekazywanie wartości i szczególnie, że to wydawało mi się, że to jest naprawdę mała różnica, bo nadal to jest chrześcijaństwo. Mała różnica w tym sensie... może nie od Słowa Bożego, ale w tym sensie, że jednak to nie jest na przykład islam i katolicyzm, tylko nadal to jest chrześcijaństwo. Ale jednak ta nienawiść do innych wyznań jest tak duża, już nie mówiąc o innych religiach, i ten rasizm, powoduje, że wszystko co nie jest spójne z myśleniem mojego męża, wywołuje i złość i po prostu nie i kropka. Więc myślę, że absolutnie takie małżeństwo nie jest w stanie funkcjonować, tym bardziej, że znam jeszcze jedno małżeństwo, które co prawda nie ma zakazów i nakazów, dzieci mogą uczestniczyć, ale powiedzmy gdzieś jest takie stop, to już nie, nie kolejna niedziela, jedną niedzielę to tylko razem. Nie namawia do chodzenia do innego kościoła, ale żeby jednak w niedzielę ta rodzina nie szła nawet na te dwie godziny, bo to już po prostu przeszkadza, w innych wartościach pewnie nie. Ale myślę, że co dom, to każda sytuacja będzie też inna, w zależności od wyznania, od charakteru danych osób,

jakie są dzieci, w jakiej kulturze i rodzinie były wychowywane. Tak jak wspomniałam, ja też byłam wychowana w rodzinie bardzo, bardzo katolickiej, no i potem moja mama i moje rodzeństwo się nawróciło właśnie przez przyjęcie Jezusa, i to też zmieniło chociażby nasze spotkania, bo kiedy są na przykład urodziny i jedziemy do mamy, to jest modlitwa przed jedzeniem. To taki zwyczaj, który w Kościele katolickim był, ale zanikł, taki był staromodny zwyczaj, bym powiedziała, a zanikł. I widzę, że w tym Kościele katolickim dużo rzeczy jest wyparte przez nowe, albo po prostu z jakiegoś powodu, trudno mi powiedzieć z jakiego, nie ma, który jest typowo napisany już nawet nie do konkretnego święta, ale do konkretnych sytuacji, właśnie przed jedzeniem, czy że jak ktoś jest chory, to kładźcie ręce na ludzi i módlcie się. Więc to zanikło, albo jest bardzo, bardzo rzadkie. Bo miałam taką wcześniej okazję, jak chodziłam do Kościoła katolickiego, byłam we wspólnocie Neokatechumenat, że tam była modlitwa za chorych praktykowana, ale to było raz na jakiś czas, nie było tak, że jeśli przychodził ktoś w potrzebie, to to jest, nie wiem, raz na pół roku może. Dużo to zmienia na pewno w takim też codziennym życiu, ja mam inne rytuały, mają inne

A czy syn pyta o różnice między państwem, jeżeli chodzi o religię?

- on to widzi, pytać raczej nie musi, bo sama mu tłumaczyłam dlaczego nie chodzę do Kościoła katolickiego, sama mu mówiłam, że w Słowie Bożym jest napisane, żeby się nie modlić do nikogo innego oprócz Boga w Trójcy Świętej. I doskonale od samego początku, jak już był na tyle duży, żeby mu powiedzieć dlaczego nie chodzę i jaki jest powód też, że tego nie zrobię, ale też już nawet nie chodzi o chodzenie do kościoła, tylko wyznawanie tego wszystkiego, czy modlenie się do innych niż Bóg, to dokładnie wie, uświadamiałam to tak, aby wytłumaczyć po prostu dziecku

A czy syn spotkał się z jakimiś trudnościami, mam na myśli, nie wiem, w szkole, czy wśród rówieśników, związanych z tym, że państwo mają odmienne przekonania religijne?

- nie. W jego klasie są też uczniowie, którzy nawet nie chodzą na lekcje religii, są innego wyznania. Nie, tutaj nie wiem, czy to jest jeszcze kwestia wieku, czy bardziej to, że się społeczeństwo zmieniło, bo widać, że rzeczywiście młodzież jest zupełnie inaczej wychowywana niż to było dużo, dużo przed, więc nie. Jakby ani kolor skóry w tej szkole, ani jakieś inne rzeczy, nie były nigdy potęgowane ani naśmiewane, ani w jakikolwiek inny sposób wytykane

A czy pani zdaniem wychowanie w związku mieszanym przynosi dzieciom korzyści?

- nie, i to z kilku powodów. Pierwsze to jest to, że takie stricte rodzicielskie, to jest to, że dziecko chce robić to, co rodzice robią, bierze przykład, to teraz czy brać przykład z taty, czy brać przykład z mamy, czy to co mama mówi jest właściwe, czy to co tata. Druga rzecz to jest sama psychika dziecka, wszystko zerojedynkowo podane, musi mieć ramy, musi mieć granice. I teraz jeśli powiemy, że coś jest białe, a druga osoba mówi, że to nie jest białe, tylko czarne, no to niestety to jest takie typowe jakby rozdzielenie. Bo tak, z jednej strony chce być posłuszny, z drugiej strony jeszcze jest na tyle mały, że nie wie tak naprawdę jak ta prawda leży i po której stronie ma być. Umysł dziecka nie potrafi... no wiadomo, że dorosłym nam jest łatwo i podejmować decyzje, i znaleźć informacje, i pomyśleć nad tym wszystkim, tym bardziej, że jest to bardzo poważna sprawa, a dziecko nie. I dla dziecka jest myślę, że bardzo, ale to bardzo trudne, kiedy to są takie różnice, które wywołują napięcia w rodzinie, które powodują, że jest na takim rozwidleniu i nie wie co robić, dla niego psychicznie to jest po prostu trudne

A na przykład czy widzi pani może jakieś korzyści, typu, nie wiem, większą otwartość, tolerancję, umiejętność dialogu, pytania się, w takich aspektach, czy to nie?

- nie, bo gdyby mąż pozwalał, żeby były takie rozmowy, to tak, zazwyczaj one są poza domem, wtedy, kiedy mogę swobodnie rozmawiać z synem i nie ma zakazu, żebym nie mówiła. Z drugiej strony widzę, że syn im jest większy, tym tata go nakłania do tego, żebym nie rozmawiała, żeby mi przerywać i powiedzieć, że nie chce słuchać, taką informację ostatnio usłyszałam. Więc nie, mąż nie pozwala na dialog, mąż nie pozwala na zrozumienie. Myślę, że to wynika z jego charakteru i zaburzeń, bo jeśli... bynajmniej tak to sobie wyobrażam, nie jestem psychologiem... jeśli ktoś jest rasistą, to musi mieć jakieś zaburzenia, żeby aż tak nienawidzić innych ludzi, żeby twierdzić, że nie są do końca ludźmi, bo pochodzą od małpy, to jest straszne. Skąd się to wzięło? Nie mam pojęcia, nie mówił tak wcześniej, nie wiem czy to jest w wojsku praktykowane, żeby jeden drugiego nastawiał, chociaż widzę, że... dlaczego tutaj mówię o tym wojsku, dlatego że widzę, że bardzo duży wpływ, jeśli chodzi o wychowanie dziecka i pewne rzeczy, które są w małżeństwie, a które nie były widoczne przed ślubem, się nasiliły i ukazały. Chociażby stawianie rozkazów, zakazów, to takie typowe. No i myślę, że gdyby tutaj miał inny zamysł, tak myślę, chociaż nie wiem, nie mam zielonego pojęcia skąd mi się to wzięło, że teraz akurat o tym powiedziałam, ale że może nie byłby taki radykalny i byłaby możliwość rozmowy,

byłaby możliwość poznania jakby, wystarczyłoby sięgnąć po Biblię i zobaczyć. Ale nie, mąż radykalnie nie chce, nie ma rozmowy, są zakazy nawet rozmawiania z synem, nie mogę nawet go zabrać na jakiś koncert

A pani mi teraz tak powie, na podstawie takich swoich doświadczeń i obserwacji, czy w Polsce wszyscy mogą swobodnie żyć zgodnie ze swoim światopoglądem, wyznaniem?

- myślę, że nie. Myślę, że nadal są osoby, które... słyszałam o nagonce na islamistów, i ja tutaj nie mówię o tym, że a, bo ktoś powiedział i sobie tam mówi źle o sąsiadach, tylko o takim naprawdę przeszkadzaniu w ich rytuałach. I myślę, że znalazłoby się jeszcze kilka takich obraźliwych rzeczy, które widać w Polsce, szczególnie w małych miejscowościach, na wsiach to jest widoczne, że jeśli ktoś nie chodzi do kościoła katolickiego, to jest wykluczany z chociażby znajomości tej osoby, że nie chcą sąsiedzi rozmawiać, nie chcą się zapraszać. Więc w dużych miastach jest większa tolerancja i nawet chyba mniejsza też interesowność co sąsiad robi za ścianą i do jakiego kościoła chodzi i co on robi. No na pewno jeśli by robił coś złego, komuś krzywdę, to by się to nie podobało i byłaby od razu jakaś interwencja, ale jeśli tutaj chodzi o samo wyznanie, to na pewno w tych małych miejscowościach i wsiach jest nie wiem, czy nawet niemożliwe. Bo jeśli się nie chodzi do kościoła katolickiego... mamy rodzinę w małej miejscowości, to jest... tam wszyscy o wszystkim wiedzą i wtedy omijają szerokim łukiem, nie chcą rozmawiać, więc na pewno by się nie dało żyć

A czy pani oprócz tego, co opowiadała, czy osobiście odczuwa jakieś ograniczenia w praktykowaniu swojej wiary?

- jeśli chodzi o dom, to tak, a jeśli poza, to nie. W pracy mogę swobodnie mówić, i przy koleżankach, czy kolegach, czy nawet w samym szefostwie, nie mam problemu, żebym się z tym kryła, więc swobodnie się czuję

Tylko w domu?

- tylko w domu niestety jest...

A patrząc na swoje doświadczenia, jak ocenia pani wpływ związków mieszanych na życie rodzinne i społeczeństwo, czy takie związki wzmacniają relacje w rodzinie, czy raczej je komplikują?

- zdecydowanie je komplikują, tak jak wspomniałam na moim doświadczeniu. Nie, coś, co nie łączy rodzinę powoduje, że ją rozdziela, że ją zamiast scalić, to wtedy kiedy idziemy jakby w jedność, w tym samym toku myślenia, to tutaj dużo robi się

warstw, które są niestety na dłuższą metę nie do przeżycia razem, no bo jednak część życia spędzamy gdzieś indziej. To jest raz. Dwa, mamy inny tok myślenia, więc nawet takie... nawet powiem taką błahą rzecz, wyjazd na wakacje, dla kogoś może się okazać, że ten kierunek nie jest dobry, bo właśnie mieszkają tam islamiści, czy mieszka jakaś inna nacja, czy nie, bo jest dużo cerkwi. Tak tutaj widzę, że jest postrzegana. Pewno nie u wszystkich, ale rozmawiając ze znajomymi to zapytałam, czy przy zwiedzeniu Grecji był chociaż w jakiejś cerkwi, żeby to zobaczyć, czy w Turcji, czy był w ich kościołach, jako chociażby sam budynek, to są budynki, które się zwiedza jako zabytki, nie. Nie, to nie. Więc widzę, że nie jest tak do końca... nie jesteśmy takimi, bynajmniej mówię o Polakach, że nie jesteśmy do końca takimi osobami, które by rzeczywiście tolerowały wszystko. Może i tak, ale u sąsiada w bloku, a niekoniecznie u sąsiada ze mną przez ścianę pewne rzeczy. Więc mogą mieszkać, ale nie do końca, nie do końca tu. No i to tak myślę, że wygląda podobnie

A czy w szerszym kontekście jakby pani spojrzała, czy w szerszym kontekście społecznym, czy związki mieszane mogą zmieniać postawy, na przykład, nie wiem, zwiększać tolerancję, zrozumienie dla różnorodności?

- nie, myślę, że nie. Bo to jest tak, takie mam wyobrażenie, że to jest tak, jakby 2 konie były do tego samego wozu podłączone, a każdy biegł w swoją stronę. No nie da się. Bo gdyby jeszcze było tak, że ta druga osoba jest tolerancyjna, albo widzi, i to nie są takie jakby mocno skrajne wyznania, tylko jest powiedzmy jeden... inaczej, nie inne religie, a ta sama wiara, to pewnie by może się dogadały, i by to było na zasadzie tolerancji, a patrząc na Słowo Boże, to się po prostu tak nie da, nie można dwóm panom służyć, więc te wartości są po prostu inne

A czy jest coś, co chciałaby pani zmienić w swoim podejściu do radzenia sobie z różnicami religijnymi lub światopoglądowymi w rodzinie?

- z mojej strony nie, nie czuję takiej potrzeby, jestem naprawdę tolerancyjną i empatyczną osobą, otwartą i chętnie poznaję życie innych i to dlaczego mają takie a nie inne wyznanie, i bardzo lubię rozmawiać o Bogu. Na pewno jeśli chodzi właśnie o chociażby mojego męża, to tak, to przydałoby się właśnie z takimi osobami, które nawet nie chcą o tym słyszeć, to jest sęk w tym, że nie to, że nie bo nie i kropka, tylko nie chcą o tym słyszeć, nie wiedząc nawet co ta druga strona przedstawia. To tak jakby ktoś powiedział, nie wiem, ja nie lubię lodów, a nigdy tych lodów nie próbował. No najpierw trzeba poznać o co chodzi, czy to jest zgodne z tym, co jest w mojej wierze, tym bardziej, że tak jak tutaj powiedziałam, wszystko jest w wierze

chrześcijańskiej, więc nawet jeśli są zupełnie inne wyznania, to Bóg jest ten sam, przykazania są te same, Słowo Boże jest to samo, a zupełnie inne doktryny są kościelne, religijne, które wpływają na całkowitą zmianę kierunku patrzenia, myślenia, podejmowania decyzji, spędzania chociażby świąt, czy innych... patrzenia przez pryzmat zupełnie inaczej na ludzi

A jakiś na przykład inny sposób komunikacji z partnerem w sprawie, nie wiem, wychowania dzieci, czy jakoś reagowania na otoczenie, coś by pani chciała zmienić?

- tutaj to bym bardzo chciała zmienić, żeby to było inaczej, żeby można było porozmawiać, żeby można było znaleźć rozwiązanie, żeby mąż przeczytał Słowo Boże, żeby zobaczył jaka tam jest prawda, żeby postawił na Boga, to bym chciała zmienić. Ja zrobiłam wszystko co mogłam, żeby mu przekazać informacje, ale myślę, że to jest 10% tego, co on by chciał po prostu przyjąć, więcej nie chciał rozmawiać. Więc tak, myślę, że poznanie drugiej strony i przede wszystkim istoty wiary stanowiłoby taki klucz do tego, żeby się zrozumieć, żeby poznać prawdę i właśnie zobaczyć te różnice. Zobaczyć które one są, nie od strony, oj, bo my się różnimy i jest źle i twoje jest źle, tylko ojej, jest tak, a dlaczego tak jest, a rzeczywiście w Słowie jest tak, a prawda jest taka i tak nie powinno być. I nawet już od strony... to jest jedno. A od strony, nawet gdyby nie chciał zobaczyć, to dla mnie też istotna jest kwestia zakazów i nakazów. To, że nie mogę się modlić, to, że nie mogę śpiewać, to, że nie mogę puszczać tej muzyki, to, że dziecko nie może chodzić do mojego kościoła, czy nawet na koncerty chrześcijańskie, te zakazy są jak najbardziej do tego, żeby to zniwelować i generalnie żeby ich po prostu już nie było. To bym chciała

A czy ma pani jakieś rady dla innych rodzin w podobnej sytuacji, jak tak, to jakie?

- dla rodzin? Chyba raczej nie dla rodzin, ale do osób, które chcą podjąć decyzję o tym, żeby tworzyć tą rodzinę, żeby rzeczywiście zastanowiły się jak bardzo dla nich wiara jest najważniejsza i żeby zobaczyły, czy da się po prostu żyć z tym człowiekiem drugim, który ma inną wiarę i wyznanie inne. Ja, tak jak wspomniałam wcześniej, rozmawiałam z narzeczoną, i tych różnic wtedy jakby nie... nie przeszkadzało mu to. Ale na pewno bym tutaj bardzo skupiła się na tym, że jeśli dla mnie to jest ważne i dla tych osób też, to jeśli to się nie... nie chce ktoś przyjąć na samym początku, to może rzeczywiście po prostu nie ma sensu. Bo tak naprawdę to jest tak istotny sens w życiu, jeśli chodzi o samą wiarę i istotę życia, że to jest

podstawa bym powiedziała do egzystencji, do tego, żeby iść w jednym kierunku, do tego, żeby wychowywać miłości, w takim poczuciu ważności każdego człowieka, w tym, że każdy człowiek ma prawo do innego wyznania, jeśli chodzi nawet o wychowywanie dzieci. O podjęcia tych wspólnych, myślę, że to tutaj jest ciężko, aczkolwiek w przypadku jakby takim mniejszym, mniej radykalnym, czyli że też się jest w tej samej wierze, ale inne wyznanie, może dojść właśnie do porozumienia. Dobrze, OK, tu może być to, to, to i to, ale na przykład ja bym chciał to, to i to. I to może funkcjonować, bo rzeczywiście na przykładzie swojej koleżanki mogę powiedzieć, że to funkcjonuje, ale niestety widzę też jak jest ciężko jej rezygnować z pewnych rzeczy i wieść jakby to życie tak jak by chciała, zgodnie z tym, co by chciała robić, chociażby modlić się wspólnie. Więc jest to na pewno trudne, życie razem, kiedy zupełnie osoby są na dwóch różnych biegach

Bardzo dziękuję pani za czas i otwartość. Czy jest jeszcze coś, co by chciała pani dodać?

- to ja powiem na koniec o miłości. Jest werset Biblii, który mówi, że wszystko to, co chcecie żeby inni wam czynili, to wy czyńcie. To gdyby ten werset każdy wziął do swojego serca, niezależnie od tego z jakiej jest religii, że nigdy nie zrobię drugiej osobie krzywdy, to myślę, że świat by był piękniejszy, niezależnie od tego jakie kto ma wyznanie, jaką ma religię. Nie byłoby wojen, nie byłoby zabójstw, nie byłoby kradzieży i wiele innych złych rzeczy. To bym chciała na koniec powiedzieć

Bardzo ładnie powiedziane. Jeszcze raz bardzo dziękuję.